

Poszli do żłóbka.

Oddawna już na całym terenie Rzeczypospolitej wre walka o duszę młodzieży wiejskiej. Idzie o to, czy Związki Młodzieży Wiejskiej mają pójść do „jedynkowej“ obory, pokłonić się przed „złotym cielcem“ i dla tłustych posad pp. Dzendzlów, Styrylskich i Gieratów, pełnić janczarską służbę u chłopskich wrogów; czy też organizacja młodzieży wiejskiej ma być jedna na całą Polskę, samodzielna i wierna idei ludowej, choć niezależna od tej lub owej partji.

Dotychczas różnie o tem pisano w gazetach, starano się bałamucić i wprowadzać w błąd opinię chłopską, aż wreszcie sztychło z worka samo wylazło. Oto wychodzący w Warszawie dziennik rządowy „Epoka“ w Nr. 106 z dnia 19 IV 1929 r. podaje następującą notatkę:

„Działalność Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem.

Trzy związki młodzieży ludowej: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Małopolski Związek Młodzieży (przy M. T. R.) i Związek Młodzieży Ludowej zawiązały federację w celu prowadzenia wspólnej pracy i wspólnych wystąpień na zewnątrz. **Nowa federacja prace swe prowadzić będzie pod egidą (w duchu) Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.**

Objaśnienia są tu zbyt czyste. Każdy zdrowo myślący chłop, bez względu na to do jakiego stronnictwa należy, wyobraża sobie jak ta „jedynkowa“ **egida** będzie wyglądała.

Bracia chłopci! Upodlić i skarlić ducha naszej młodzieży nie pozwolimy!

Chociaż Styrylscy, Drendzle i Gieraty sprzedali swe kramy, młodzieży naszej sprzedać im nie damy. **Wiernym idei ludowej pozostał jeszcze Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej**, a przy nim większość zorganizowanej młodzieży. **Tam jest dziś godne miejsce dla chłopskich synów!** W Małopolsce jest oddział tego związku: Związek Młodzieży Wiejskiej we Lwowie, ul. 3-go Maja 11. Tam piszmy po informacje i zakładajmy samodzielne Koła Młodzieży Wiejskiej na własnych statutowych oparte. W ten sposób obronimy naszą młodzież przed „jedynkową gangreną“.

M.a.

Poco istnieją Urzędy Ziemskie.

Niedawno ogłosiły dzienniki sprawozdanie z działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie. Sprawozdanie to można uważać za typowe dla wszystkich innych urzędów ziemskich.

Ze sprawozdania tego wynika, **„że parcelacji w 1928 roku nie było“**. Przy tworzeniu Głównego Urzędu Ziemskiego, a potem osobnego Ministerstwa Reform Rolnych wraz z podległymi im urzędami, przyświecała ustawodawcom myśl ujęcia rozdziału ziemi między milionowe rzesze bezrolnych i małorolnych w ręce rządu, który był

zresztą w rękach stronnictw politycznych, rządzących Sejmem. Była więc reforma rolna w Polsce zamierzeniem i akcją przedewszystkiem polityczną, a gdy dla polityki na roli niema teraz widoków, rezultat pracy Urzędów Ziemskich streszcza się w zdaniu „niema parcelacji rządowej“. Nasuwa się wobec tego pytanie, **poco właściwie istnieje kosztowny aparat, nie mający nic do roboty?**

Sprawozdanie mówi jednak, że odbywa się parcelacja prywatna, na co znów nie potrzeba żadnego urzędu tylko bogatych a chętnych do kupna. Czytamy dalej, że prowadzono prace scaleniowe. Ze sprawozdania nie wiadać, na czem te prace polegały, ale ponieważ jest tam wzmianka, że tylko w trzech obiektach sporządzono projekty scaleniowe, a jeśli się zważy, że krakowski Urząd Ziemski mieści w swoim obrębie jakie 2.000 wsi, to komasacja w trzech wsiach jeszcze zresztą nieskończona równa się znowu zeru.

Trzeba jeszcze dodać, że scalanie przy obecnym stanie naszego ustawodawstwa jest **kosztowną a bezużyteczną zabawą**, bo chociażby jakąś wieś najmądrzej scalono, to już nazajutrz może cała robota pójść na marne, gdy scalony wieśniak, mający 8 dzieci, podzieli między nie, swoje gospodarstwo, czego mu nikt zabronić nie może.

Równie smutnie przedstawia się w sprawozdaniu sprawa meljoracji rolnej, bo wedle sprawozdania, **na**

Położenie gospodarcze chłopów.

Mowa Prezesa Posła Andrzeja Pluty, wygłoszona na 61 posiedzeniu Sejmu, wedle stenogramu kancelarii sejmowej.

Natomiast zachęca się chłopów do wyjazdu do Peru, do tego Peru, gdzie nie mamy najmniejszej nadziei, że tam znajdziemy odpowiednie warunki. Prawda, Rząd Polski wysłał tam delegację celem zbadania tych ziem. Kto tam był — nie pamiętam, pojechali, oglądali, ale ja bardzo wątpię, żeby oni tam bodaj 100, 200 m. odeszli od auta i zwiedzili, czy to naprawdę jest miejsce dla chłopów.

Załatwiło się to przy zielonym stole. Może być, że chłopci pojedą, bo tonący brzytwy się czepia, ale w niedalekiej przyszłości statystyka wykaże nam ilu chłopów polskich zmarowało się, bo przerzucić się z jednego klimatu do drugiego klimatu nieodpowiedniego nie jest rzeczą tak łatwą.

Stwierdzam, że Rząd mało się interesuje emigracją, a u nas na wsi przeludnienie jest straszne. Naprzykład w jednym miasteczku powiatowym, w którym pewnego dnia była rekrutacja do Niemiec czy do Francji, gdzie kontyngent dla tego 'po-

wiatu wyznaczony był na 200 ludzi, to przyszło 2 czy 3 tysiące. Kiedy 19/3 br. byłem w Rzeszowie, w czasie rekrutacji do Niemiec, to tak były ulice nabite chłopami, że wyglądało to na rewolucję. A my posłowie, a zdaje mi się, że niema między nami takiego, do któregoby się ci biedacy nie zwracali, jesteśmy zarzucani ustawicznie prośbami i listami. Mam tu przed sobą list z pewnej wsi powiatu Rzeszowskiego, z tego powiatu, który uchodzi wszędzie za powiat jeszcze zamożny, z Hadel Szklarskich, gdzie piszą i żebrzą: „Panie Pośle! prosimy Was, żeby pan poseł był tak dobry aby dopomógł w tej naszej biedocie uzyskać wyjazd zagranicę za kawałkiem chleba, to jest do Francji, ponieważ u nas zanosi się na wielką biedę. Ten jedyny środek żywności jakim były kartofle, te pomarzęły, i tej biedocie grozi nędza głodowa. Brak opału daje się odczuwać, kupić niema gdzie i za co. Mrozy, zima straszna doprowadziły tę biedotę do strasznej nędzy. Władze nasze się oto nie troszczą i na roboty sezonowe do Niemiec starostwo tutaj przyznało naszej gminie tylko 2 osoby“ i t. d. i t. d.

Oto są listy pisane do nas i to nie od zwykłych robotników, ale od wójtów, od ludzi wybitnych, którzy

przedstawiają ten obraz na wsi, a takich listów dostajemy setki, a tymczasem u nas, jak mówiłem, na większą skalę niema widoków poprawy w tem kierunku. Obawiam się, żeby to przeludnienie wsi jeżeli nie znajdzie odpływu nie stało się przyczyną katastrofy Państwa Polskiego.

Proszę Panów, o cenach produktów rolnych tyle tu było mówione, że do prawdy uważam za nie wskazane ażebym ja jeszcze o tem wspominał. Fakt jest faktem, że pan Premier Bartel przemawiając tu w Sejmie o tej sprawie, bardzo się leciutko dotknął tylko niektórych produktów, powiedział, że raz cena ich szła w górę to znów spadała. Zboże należy do gospodarzy bogatszych, my jesteśmy przedstawicielami klasy uboższej ale, że i ci produkują takowe, a od cen zboża ustosunkowują się zwykle ceny innych produktów rolnych, przeto ceny te bardzo nas interesują. A stwierdzić należy, że Rząd ma rękę na wszystkim. Gdyby Rząd zrozumiał, że przez uzyskanie większej ceny za zboże i w ogólności za produkty rolne dźwignie się wieś, a przez wieś cały kraj, przemysł wielki i drobny winienby inaczej gospodarować. A tymczasem ilekroć razy ceny produktów rolnych podejda trochę do góry, w tej chwili Rząd kładzie rękę